

Jak sobie radzić z upartym dzieckiem – 7 metod



Wyobraźcie sobie taką sytuację. Jest poranek, jak zwykle wszyscy się szykujemy do pracy i do przedszkola, panuje ogólny spokój, ład i porządek. I nagle okazuje się, że ten spokój, ład i porządek to tylko pozory, bo nasze dziecko postanawia koniecznie, ale to KONIECZNIE, że odetniemy mu serduszko od pluszowego misia. A my mu tego odmawiamy.

Brzmi jak początek dobrego horroru? Być może są takie dzieci, które odmowę przyjmują lekkim fochem, chwilą niezadowolenia, może nawet krótkim płaczem. Ale nie moje. Moje dziecko, odkąd tylko wyjrzało na świat na porodówce szpitala położniczego na Żelaznej w Warszawie, śmiało można nazwać dzieckiem upartym.

W sytuacji, kiedy mojemu dziecku tłumaczy się, że miś należy do taty, bo jest pierwszym prezentem, jaki dostał od mamy, że rodzice bardzo go lubią i nie chcą go ciąć, ogólnie kiedy przedstawia mu się wszystkie argumenty świata przemawiające za tym, żeby jednak misia ocalić, owoż dziecko przestaje być mądrym, rozumnym chłopczykiem. Zamienia się w totalnie rozhisteryzowaną małą kupkę nieszczęścia, której zadośćuczynić można jedynie robiąc to, co sobie akurat wymyśliła.

I powiem wam tak:

Bycie upartym dorosłym to jedno. Ale **bycie upartym rodzicem mającym uparte dziecko** to jak wojna dwóch przeciwległych światów, jak zderzenie meteorytów, jak wybuch supernowej. Totalny chaos i zniszczenie.

Uparte dziecko nie dopuszcza do siebie istnienia słowa „nie”, nie akceptuje swoich błędów albo ma z tym ogromny problem. Nie rozumie, co zrobiło źle, a dyskusje i starcia z nim nigdy nie trwają krótko. Najgorsze w tym wszystkim jest, że taki mały uparciuch będzie obstawał przy swoim do upadłego. A na koniec nikt, ani on, ani rodzic, nie będzie pamiętał, o co tak naprawdę poszło.

Uparte dziecko to też bardzo inteligentne dziecko. Można przy nim zapomnieć o metodach typu „karny język” na tyle minut, ile ma lat, bo po upływie tych minut na pewno nie nastąpi ukorzenie się i szybkie „przepraszam”. Nie wspominając już nawet o etyczności tych metod.

Między bajki można też włożyć odwracanie jego uwagi czy zmianę tematu, bo nie da się go w ten sposób oszukać. Będzie brnąć w swoim zaciętrzewieniu bardzo długo i wytrwale, wbrew argumentom i logice, wbrew wszystkiemu.

Ale istnieją metody, które pomagają nad tym zapanować. To metody, które sama staram się i uczę się stosować, a przede wszystkim widzę, że działają. Zwłaszcza kiedy o nich pamiętam.

1. Wybieram kiedy i CZY warto walczyć

Uparty rodzic, taki jak ja, myśli sobie: jeżeli się poddam, lub jeżeli ustąpię mojemu dziecku, niczego go nie nauczę. I to jest prawda, chyba każdy przyzna mi rację. Ale prawdą jest też, że mając uparte dziecko dobrze jest odpuszczać, kiedy przysłowiowa gra nie jest warta świeczki. Nie warto kruszyć kopii o drobne sprawy, małe rzeczy, które nie mają znaczenia. W ten sposób można oszczędzić sobie i dziecku wielu sytuacji stresowych z wielogodzinnym płaczem i szarpaniną.

2. Ustalam rzeczy, które absolutnie nie podlegają negocjacji

Wiadomo, ciężko jest podjąć decyzję w jedną lub drugą stronę o to, czy upieranie się dziecka na odcięcie kawałka pluszowego misia ma sens, czy nie. Ale są kwestie, które dyskusji nie podlegają. Są nimi między innymi grzeczność i aspekty bezpieczeństwa. Jeżeli dziecko zaczyna kopać, bić, odzywać się w nieładny sposób i bez szacunku. Jeżeli nie chce przeprosić, nie ma w tych kwestiach kompromisu. To samo dotyczy pomysłów dziecka, które mogą być dla niego potencjalnie niebezpieczne w zakresie zdrowia i życia.

3. CIERPLIWOŚĆ I SPOKÓJ

Jestem nie tylko upartym rodzicem. Jestem też rodzicem mało cierpliwym i nerwowym. Dlatego ten punkt wyróżniłam wielkimi literami, żeby sama siebie kopać po tyłku. Utrata cierpliwości przez rodzica w starciu z upartym dzieckiem to najgorsze, co może nam się zdarzyć. Żaden krzyk, żadna kłótnia nie będą naszymi sprzymierzeńcami i tylko oddalą upragniony moment odzyskania spokoju.

4. Upór to część charakteru

To nie cecha, którą łatwo wyplenimy z zachowań naszego dziecka. Dziecko uparte nie jest takie dlatego, że to sobie wymyśliło. Co więcej, upór świadczy o tym, że kiedy dziecko stanie się kiedyś dorosłym, będzie asertywne, będzie mieć silny charakter i cechy przywódcze. Być może już teraz widzicie, jak wasze uparte dziecko potrafi z łatwością narzucić innym dzieciom w co i jak mają się bawić? Nie warto tłamsić tej cechy, bo w ostatecznym rozrachunku, kiedy już (co daj Boże) doczekamy tego wspaniałego momentu, będzie ona procentować.

5. Jasno wyznaczam granice

Jasne reguły to dla upartego dziecka bardzo ważna kwestia. Takie dziecko musi wiedzieć, że konkretne zachowania skutkują konkretnymi konsekwencjami. A najtrudniejsze w tym wszystkim jest to, że to my, dorośli, musimy się tych granic i tych reguł trzymać, pamiętać o nich i, jako ojciec i matka, mówić jednym głosem.

6. Pozwalam na wyciszenie emocji

Kiedyś ktoś mądry powiedział mi, że podczas histerii mózg dziecka „zamyka się”, więc absolutnie nie dociera wtedy do niego to, co mamy mu do powiedzenia. Zabrzmi to okrutnie, ale uparte dziecko warto na kilka chwil zostawić samemu sobie, żeby przeżyło swoje emocje, poznało je i wyciszyło. Jakakolwiek perswazja do obrażonego na cały świat dziecka jest skazana na porażkę.

7. Budująca rozmowa

Ważne jest, jak kończymy stresującą dla obu stron sytuację. Jeżeli według nas dziecko zachowało się źle, powinno

przeprosić, ale przede wszystkim powinno wiedzieć za co przeprasza, a często nie będzie już pamiętać. Warto więc przypomnieć mu co było nie tak, dlaczego nie wolno się w dany sposób zachowywać, a nade wszystko należy małego delikwenta utulić i powiedzieć mu, że go kochamy i że wszystko jest już dobrze.

Chcecie wiedzieć jak skończyła się historia z misiem?

Było rano, spieszyłam się do pracy, do której i tak koniec końców spóźniłam się pół godziny. Uległam. Odciełam serduszko, spełniłam prośbę mojego dziecka mówiąc mu, że robię to tylko dlatego, że musimy już wyjść z domu. To nie było moje zwycięstwo, ani przykład konsekwencji. I wiem, że przede mną jeszcze wiele takich porażek. Ale widzę, że po każdej takiej sytuacji i ja, i mój synek, uczymy się bardzo wiele. Uczymy się siebie nawzajem, poznajemy swoje granice i możliwości. A misie leżą, rzucone w kąt. Oboje wiemy, że nie miało to żadnego znaczenia.

Zapraszam do grupy mam, w której radzimy sobie, pomagamy i jesteśmy dla siebie przyjazne: **KLIK**. Czekam tam na Ciebie z niecierpliwością!

Przeczytaj też:

Nie lubię małych dzieci – czy wszystko ze mną w porządku?

10 decyzji, których nie żałuję jako matka